



Fot. Ka Ch

WSZYSTKIE ZA JEDNĄ?

Marzena Dobosz

Histeryczka, wariatka, psychopatka, obłąkana, szalona, nienormalna, chora, nie zrównoważona, pomyłona, nierozsądna, wynaturzona, głupia, zła, beznadziejna, szurnięta, kretynka, idiotka, świruska, dziwadło...

Takimi słowami ucisza się kobiety, „nieposłuszne” żony i córki. O niezgodzie na przemoc – fizyczną i psychiczną – opowiada wstrząsające przedstawienie *Mykwa* w warszawskim Teatrze Żydowskim

W Teatrze Żydowskim im. Estery Rachel i Idy Kamińskich słyhać głos kobiet. I nie tylko dlatego, że patronują mu kobiety. Przede wszystkim za sprawą jego dyrektorki Gołdy Tencer, która zaprasza do dyskusji na nurtujące nas tematy bardzo ciekawe autorki i świetne reżyserki.

Najnowsza premiera przy Senatorskiej (odkładana od marca zeszłego roku) – adaptacja sztuki izraelskiej pisarki Hadar Galron w tłumaczeniu Doroty Sikorskiej, wyreżyserowana przez Karolinę Kirsz – odbyła się 23 października 2020 roku, dzień po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego o niezgodności dopuszczalności przerywania ciąży z Konstytucją RP, co w efekcie doprowadziło do zaostrzenia prawa aborcyjnego w Polsce. Głos kobiet z *Mykwy*, zrazu pojedynczy i raczej nieśmiały (a w części niemy), głos na temat prawa do decydowania o sobie i swoim życiu został niejako wzmocniony krzykiem kobiet na ulicach polskich miast. Siedząc na widowni (dostępnej w ograniczonym stopniu, w ścisłym reżimie sanitarnym), śledzimy losy ośmiu kobiet, które muszą zmierzyć się z problemem, czy stanąć wspólnie w obronie jednej spośród nich, czy zadbać o pozory własnego dobrego życia i pozwolić na jej krzywdę.

Zanim jednak bohaterki *Mykwy* zostaną zmuszone do zabrania głosu w sprawie bitej kobiety, będą musiały skonfrontować się z własnymi lękami i wątpliwościami. Będą musiały zadać sobie pytania o własne życie. O to, czy chcą żyć po swojemu, czy raczej tak, żeby zadowolić innych (rodziców, męża, rabina, sąsiadki, obrońców moralności). Będą musiały zapytać się także o to, jak – i czy się da – pogodzić życie w tradycji z własnymi potrzebami.

Do mykwy nie jest łatwo trafić. Do wejścia nie prowadzi prosta ścieżka, a na drzwiach nie ma tabliczki, bo – jak mówi zarządzająca nią Szoszana (Ernestyna Winnicka) – tu się dba o prywatność: „Nie każdy musi wiedzieć, że idziesz do mykwy”. Mykwa, czyli łaźnia rytualna, do której kobiety udają się po menstruacji i okresie połogu, aby odzyskać rytualną czystość, to miejsce o charakterze intymnym. Można się tu na chwilę ukryć; kobiety, które tu przychodzą, potrafią się wspierać, chociaż nie jest to przytułek ani dom pomocy, nie ma tu możliwości ratowania skrzywdzonych, nie-szczęśliwych, zagubionych – a Szoszana cały czas czuwa nad tym, żeby przykazania były wypełniane. Winnicka – doskonała w roli strażniczki – jest surowa, choć życzliwa. W jej smutnym spojrze-



Fot. Kasia Chmura

niu skrywa się jednak tajemnica, która nie spodobałaby się obrońcom zasad obowiązujących w tradycyjnej społeczności żydowskiej, zwłaszcza jeśli pełni się funkcję strażniczki owych zasad... Nie może więc uratować młodej dziewczyny przed niechcianym ślubem albo matki przed depresją poporodową i kolejnymi ciążami, nie wchodzi też między żonę a męża...

Rozsądzającą obowiązujące prawo będzie – jak to często bywa – nowa osoba w społeczności. Szira (Ewa Tucholska) przychodzi na miejsce poprzedniej pracownicy mykwy, która – jak mówią – utonęła (o jej śmierci krążą plotki...). Nowa pracownica zachowuje się dziwnie, kwestionuje zasady i o wszystko się dopytuje. Kiedy zauważa na ciele jednej z kobiet siniaki, nie daje wiary, że powstały od upadków. Po kryjomu pomaga jej wyrwać się spod władzy męża, a kiedy sprawa wychodzi na jaw i do mykwy chcą się wdrzeć oburzeni obrońcy moralności z mężem na czele, rygluje drzwi i odmawia wypuszczenia pokrzywdzonej i jej córki. Tym samym Szira i kobiety jej towarzyszące stają się współwinne nieposłuszeństwa.

Widzowie – cały czas dyskretnie towarzyszący religijnym rytuałom w mykwie, śledzący kolejne perypetie bohatererek, które odkrywają swoje ciała, ale skrywają tajemnice – zostają nagle uwięzieni razem z kobietami. Maleńka scena przy Senatorskiej (z krzesłami ustawionymi w półkole otaczające miejsce akcji, z dwójgciem drzwi: jedne wejściowe, drugie prowadzące do części, gdzie odbywa się rytuał zanurzenia) staje się nagle pułapką także dla widzów. Odczuwamy napięcie i zagrożenie razem z bohaterkami dramatu, nie musimy podejmować decyzji razem z nimi, ale zastanawiamy się, co byśmy zrobiły i zrobili na ich miejscu. Sytuacja zdaje się bez wyjścia.

Przedstawienie Karoliny Kirsz na podstawie tekstu Hadar Galron to wstrząsająca opowieść o świecie urządzonym przez mężczyzn dla mężczyzn, w którym kobietom pozostaje milczenie i podporządkowanie się (czy w którejś religii choć jeden nakaz pochodzi od kobiety?), a kontrolowanie umysłów kobiet najwygodniej przeprowadzić, poddając kontroli ich ciała. Aktorki Teatru Żydowskiego poprzez losy swoich bohatererek zdają się pytać, czy w imię tradycji, religii, trwałości wspólnoty kobiety powinny się godzić się na upokorzenia, odbieranie dzieci, zmuszanie do cierpienia. Czy w dążeniu do doskonałości trzeba zapomnieć o tym, że jest się tylko człowiekiem?

Hadar Galron *Mykwa*, tłumaczenie: Dorota Sikorska, reżyseria: Karolina Kirsz, scenografia, kostiumy: Ewa Łaniecka, muzyka: Jacek Mazurkiewicz, światła: Monika Sidor, projekcje: Agata Olczak-Walachowska, występują: Monika Chrzóstowska (Michał), Małgorzata Majewska (Hadwa), Sylwia Najah (Tehila), Izabella Rzeszowska (Eljeszewa), Alina Świdowska (Hindi), Małgorzata Trybalska (Esti), Ewa Tucholska (Szira) i Ernestyna Winnicka (Szoszana), Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich w Warszawie, prapremiera: 23 października 2020